

Diana Chmiel¹
Honorata Wolna
Centrum Wiedzy i Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej
honorata92wolna@gmail.com

W Instagramie [...] mam dostęp do zasobów całego świata. Rozmowa z Dianą Chmiel

Słowa kluczowe: Instagram, media społecznościowe, czytelnictwo, fotografia

Honorata Wolna: Oprócz profilu na Instagramie prowadzisz także bloga i profil na Facebooku. Co było pierwsze?

Diana Chmiel: Pierwszy był blog, fanpage siłą rzeczy był założony równolegle. Ostatni był Instagram. Bardzo długo nie mogłam się do niego przekonać, bo myślałam, że to platforma dla trendy nastolatków, którzy robią zdjęcia jedzenia. Ale kiedy poznałam Instagram i zaczęłam się w nim lepiej orientować, okazało się, że byłam w bardzo dużym błędzie. A teraz myślę, że to chyba najlepsza platforma, z której korzystam.

H.W.: Czy jesteś w stanie określić, jakich nakładów – finansowych, czasowych i każdych innych – wymaga od ciebie prowadzenie profilu?

D.Ch.: Dokładnie nie, ale mogę odpowiedzieć jednym słowem – dużo. Może nie finansowych, bo akurat nie inwestuję jeszcze w bloga jakoś bardzo mocno. Jeśli chodzi o czas i zaangażowanie to bardzo dużo. Z zewnątrz wydaje się to zabawą – ot, napiszę kilka słów, pstryknę fotkę i mam sukces! A to zupełnie tak nie działa. Jak wszędzie – jeśli chcesz zobaczyć jakiś efekt, musisz włożyć dużo pracy, czasu, chęci, cierpliwości i starania się.

Dopóki jest to przyjemność i zabawa, wszystko gra. Gorzej, jeśli staje się obowiązkiem i pracą.

H.W.: Co sprawiło, że zaczęłaś fotografować książki i publikować te zdjęcia na Instagramie?

D.Ch.: Szukałam czegoś dla siebie, jakiegoś nowego pomysłu, aktywności. Instagram był odpowiedzią – to idealne połączenie moich dwóch pasji – czytania i robienia zdjęć. Jestem w szoku, że odkryłam go tak późno. Bookstagram idealnie odzwierciedla moje zainteresowania – więc jak już zaczęłam, to przepadłam.

¹ Autorka bloga *Bardziej Lubię Książki niż Ludzi*, bibliotekarka i pasjonatka fotografowania.

H.W.: Skąd bierzesz książki do swoich książkowych sesji?

D.Ch.: Przede wszystkim są to egzemplarze recenzenckie, takie, o które proszę wydawnictwa. Tak jak na blogu piszę tylko o książkach, które zdobyły moje serce, tak na Instagramie pokazuję tylko książki, które mi się podobały, albo takie, których jeszcze nie czytałam, ale wiem, że będą dobre albo są zgodne z moimi zainteresowaniami. Często są to też książki z biblioteki, potem moje własne egzemplarze.

H.W.: Lubisz obserwować inne książkowe profile i udzielać się pod zdjęciami?

D.Ch.: Tak! Na swoim profilu obserwuję ponad 800 kont! Pewnie powinnam zrobić jakiś przegląd, ale większość z nich jest świetna. Uwielbiam inspirować się innymi, patrzeć na kreatywność ludzi, na przepiękne zdjęcia i fantastyczne książki. W Instagramie najlepsze jest to, że mam dostęp do zasobów całego świata – mogę komentować zdjęcia z Afryki, Chin, Australii, rozmawiać z każdym, poznawać ludzi z całego świata! Blog już nie daje takiej możliwości.

H.W.: Z czym kojarzy Ci się hasztag #bookstagram?

D.Ch.: Z książkami.

H.W.: Spotykasz się czasem z twórcami innych książkowych profili na Instagramie? Czy dzięki prowadzeniu profilu @bardziejlubieksiązki zawierasz znajomości wychodzące poza Instagrama? Na przykład osoby o podobnym guście literackim, z którymi dyskutujesz o przeczytanych lekturach.

D.Ch.: Ja w ogóle się rzadko spotykam z ludźmi. Ale dzięki prowadzeniu bloga i Instagrama poznałam już kilka świetnych osób – i to takich, z którymi przyjaźnie, mam wrażenie, przetrwają bardzo długo. Więc tak – znajomości wirtualne na pewnym etapie przechodzą w realne i to jest super!

H.W.: Uważasz, że biblioteki mają coś do zaoferowania osobom, które prowadzą profile ze zdjęciami książek i książkowych gadżetów? Wielu z nich ma dostęp do nowości wprost od wydawnictw.

D.Ch.: Oczywiście! Dla mnie najważniejszą rzeczą, której się trzymam w blogowaniu jest to, że nic nie muszę. Jeśli mam książkę z wydawnictwa, to zobowiązuję się do czegoś w zamian. Jeśli sama wybieram ten tytuł, nie ma sprawy. Ale wiele osób tak nie robi. Ja, jeśli wiem, że nie mam ochoty pisać o jakiejś książce, ale chcę ją przeczytać, po prostu wypożyczam ją z biblioteki. Poza tym nowości jest mnóstwo. W styczniu wyjdzie np. 11 książek, które chcę przeczytać – do recenzji wezmę może 4–5, bo reszty i tak nie zdążę przeczytać. Ale kupię je do biblioteki – w swoim czasie przeczytam je bez presji, że mam coś o nich napisać. A i tak zazwyczaj piszę. Umówmy się – nie prowadzę bloga dla egzemplarzy recenzenckich. Poza tym nie samymi nowościami blogi żyją – jest tyle świetnych pomysłów, w których właśnie biblioteki się sprawdzają!

H.W.: Napisałaś na blogu, że z powołania i zawodu jesteś bibliotekarką: czy bloga o książkach i profile w mediach społecznościowych uważasz za realizację powołania, robisz to z myślą o promowaniu książek i czytelnictwa, czy też to po prostu sposób na dzielenie się pasją do książek, a może jedno i drugie?

D.Ch.: Jedno i drugie, a w ogóle mam wrażenie, że to jest to samo. Dzielać się swoją pasją i miłością do książek, promuję książki jako takie. Choć ja mam dosyć specyficzne podejście do tematu – naprawdę nie uważam, żeby czytanie książek było jedyną prawdziwą godną i właściwą rozrywką. Znam bardzo wartościowych ludzi, inteligentnych i robiących takie rzeczy, że wow!, którzy nie przeczytali w swoim życiu żadnej książki. Po prostu swoją wiedzę czerpią z innych źródeł. Ale jeśli już mówimy o czytających – tak, najchętniej zmuszałabym wszystkich do czytania tych książek, w których jestem zakochana. Choć przecież zdaję sobie sprawę, że każdemu podoba się coś innego. Ale największą satysfakcję sprawiają właśnie wiadomości od czytelników, kiedy piszą, że dzięki recenzji sięgnęli po jakąś książkę.

H.W.: Czy uważasz, że piękne zdjęcia książek mogą zachęcić do czytania osobę, która na co dzień nie czyta?

D.Ch.: Sama nie wiem. Wydaje mi się, że osoba, która nie czyta na co dzień, raczej nie jest uczestnikiem bookstagrama. Z drugiej strony czasami okładka jest tak piękna, że kusi. Czy potem książka jest przeczytana, czy tylko błyszczy na półce – tego już nie wiem. Ale chyba wolę myśleć, że tak – że ktoś zobaczy ładne zdjęcie, zainteresuje się okładką, popatrzy, co to za książka i w efekcie po nią sięgnie. Zwłaszcza, że bookstagramy to nie tylko zdjęcia jedynie książek. Prowadzący je ludzie są bardzo ciekawymi postaciami, z różnymi pasjami, mieszkającymi w fajnych miejscach na całym świecie – pokazują książki w różnym otoczeniu, z różnymi elementami, w różnych stylizacjach, dopasowują je tematycznie do swoich zainteresowań. Tym sposobem książki docierają nawet do tych nieczytających kręgów. Więc kto wie, może to jest najlepsza metoda?

H.W.: Dziękuję bardzo za rozmowę!

D.Ch.: Ja także dziękuję.